CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6 . a
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop.—33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwow, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2212. Lwów, wtorek dnia 27. stycznia (9. lutego) 1915. Rok V.

Z walk nad Wisłą i w Karpatach.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza.

Urzędownie 24 stycznia (6) lutego.

W Prusach Wschodnich w dolinach Insteru i Szeszupy walki przybrały cechy bardziej zaciętych.

Na froncie bitwy, która się toczy na lewym brzegu Wisły, trwa w dalszym ciągu silny ogień działowy. Pomimo kontrataków niemieckich, wojska nasze nietylko utrzymały się na lewym brzegu Bzury, w pobliżu ujścia, lecz i rozwinęły w dalszym ciągu ofenzywę, opanowawszy jeden bardzo ważny nieprzyjacielski punkt oparcia na północ od wsi Wyszkowice. W pobliżu dworu Borzymowskiego opanowaliśmy w dość znacznej sekcji jedną linję okopów i zajęliśmy część okopow nieprzyjacielskich drugiej linji, przyczem zagarnęliśmy sześć karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel w rejonie Borzymowa wykonał trzy bezskuteczne ataki.

Demonstracyjne ataki nieprzyjacielskie w sekcji między Małogoszczą i Chęcinami, jak również w pobliżu Wisły górnej, pod Chwali-Bogowicą i w Galicji na południe od Ciężkowic, zostały bez trudu odparte.

W **Karpatach** ardziej zacięte walki toczą się na północ od linji Zboro-Stropko-Mezo-Laborcz, gdzie posuwamy się naprzód. W rejonie przełęczy Beskidów natarcie nieprzyjacielskie zostało powstrzymane. Na pozycjach pod przełęczą Wys ków i na drogach do Nadwórnej wojska nasze również z powodzeniem odparły wszystkie ataki nieprzyjacielskie, W Karpatach ponownie wzięliśmy do niewoli przeszło 2000 jeńców.

—::—

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza.

Urzędownie, dnia 26 stycznia (8 lutego).

Na prawym brzegu Wisły walki w okolicy Sierpca poczęły być coraz zaciętsze. Walczyły także oddziały przednich straży na froncie Chorzele-Myszynice-Jańsbork.

Na lewym brzegu Wisły trwa nadal walka artylerji, ale nieprzyjaciel zachowuje się biernie. Usiłowania zmierzające ku przerwaniu naszego frontu w okolicy Borzymówki i Woli Szydłowieckiej, rozpoczęte przez nieprzyjaciela 18 (31) stycznia powstrzymano już około 24 stycznia (6 lutego) pomimo, iż Niemcy wysłali do walki nadzwyczaj znaczne siły. Powodzenie to zawdzięczać mamy wytrzymałości i bohaterstwu naszych wojsk. Na wspomnianym wyżej froncie Niemcy strzelali na szeroką skalę kulami wybuchowemi.

W okolicy dolnego biegu **Bzury** nasze wojska prowadziły dalej działanie zaczepne i dnia 25 stycznia (7 lutego) o godz. 7 rano przełamały trzy rzędy przeszkód z drutów i opanowały miejsce, w którem nieprzyjaciel stawiał opór, koło cmentarza w Kamionie. Resztę załogi tego miejsca oporu, złożoną z 5 oficerów i 350 żołnierzy wzięliśmy do niewoli. Za godzinę Niemcy przedsięwzięli kontratak, który odparliśmy, zadając nieprzyjacielowi wielkie straty.

W Karpatach nasze działanie zaczepne prowadzone jest dalej.

Na froncie od Mezö-Laborcz do Lutowisk opanowaliśmy kilka warownych stanowisk, przyczem w przeciągu doby pojmaliśmy tutaj blisko 60 oficerów i przeszło 3500 żołnierzy. Ponadto zdobyto 11 mitrajlez.

—::—

PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH

według „Armiejskiego Wiestnika" z 25. I. (7. II.):

W Prusiech wschodnich w dalszym ciągu rozwijają się walki w rejonie Lasdenen, gdzie posuwamy się naprzód. 23. I. (5. II.) po gorącej walce na bagnety odparliśmy Niemców od futoru na pd.-wschód od Wereninken. W kierunku Mławy w niektórych punktach walka artylerji. Nasze czynne działania w rejonie prawego brzegu Wisły w dalszym ciągu są pomyślne. 22. I. (4. II.) Niemcy zostali wyparci z Karnkowa i okopów na południe od Lipna. Na froncie lewego brzegu Wisły działania wojenne za te dnie rozwijały się w rejonie Witkowice—Borzymówka—Humin. 22. I. (4. II.) nasze oddziały, przerwawszy próby Niemców przeprawienia się na prawy brzeg Bzury, same rozwijały czynność na lewym brzegu, biorąc ogrodzenia z drutu kolczastego. Po uporczywej walce zajęliśmy wsie Kamion większy i Kamion mały na północ od Witkowic, a 23. I. (5. II.) w tem samem miejscu, odparłszy kontrataki przeciwnika, atakiem na bagnety opanowaliśmy silny punkt na wzgórzach koło Witkowic. Koło Borzymówki, z powodzeniem odpierając ataki Niemców, opanowaliśmy część niemieckich okopów, a miejscami i drugą linję po obu stronach dworu w Borzymówce, zabrawszy 4 karabiny maszynowe i jeńców. W rejonie Humina i Woli Szydłowieckiej szły uporczywe walki, nie rzadko na bagnety, które zmieniły się na walkę ogniową. Na pozostałych punktach naszej dyslokacji na lewym brzegu Wisły, przeciwnik nie przejawiał działalności. Odbywała się walka armatnia, miejscami karabinowa. W Galicji walki w dalszym ciągu rozwijają się pomyślnie.

W kierunku Dukli, po szeregu uporczywych walk, odparliśmy przeciwnika. Na pd.-wschód od Świdnika, nasze oddziały, wypierając przeciwnika bagnetem, zajęły (23. I. (5. II.) wieś Rakocz, biorąc wielu jeńców. W kierunku Sanok-Humenne 2 . I (5. II.), złamawszy zacięty opór przeciwnika na 3 umocnionych pozycjach, nasze wojska opanowały Mezö-Laborcz, przyczem wzięto do niewoli 47 oficerów i 2.512 żołnierzy, zabrano 5 karabinów maszynowych i dwie górskie armaty. Prowadząc w dalszym ciągu ofenzywę i napierając na przeciwnika, zajęliśmy Czerwony Brod. 22. I. (4. II.) i 23. I. (5. II.) w tym kierunku wojska nasze wzięły 100 oficerów i 5.000 żołnierzy. Ogółem od 13. I. (26. II.) do 23. I. (5. II.) nasze trofeje obejmują: 11 polowych i 2 górskie armaty, dwie małe armatki dla rzucania bomb, dwa przody do jaszczyków na amunicję, dwa wózki patronów; w jeńcach 2 dowódzcy pułku, 170 oficerów i 10.000 żołnierzy.

W rejonie Lutowiska toczyły się w te dnie uporczywe, pomyślne dla nas walki. Austrjacy wykonywali zażarte kontrataki, ale my w dalszym ciągu naciskaliśmy przeciwnika. Rano 23. I. (5. II.) szybkim uderzeniem przeciwnik został wyparty z okopów na północ od Lutowisk i straciwszy 3 karabiny maszynowe i wielu jeńców zaczął ustępować. Trwa ściganie go. W kierunku Użoku, gdzie przeciwnik przeszedł do obrony 20. I. (2. II.)—23. I. (5. II.) zabraliśmy 4 karabiny maszynowe i zwyż 2.000 jeńców. W kierunku Munkacza uporne walki z wielkiemi siłami przeciwnika. 23. I. (5. II.) połączone wojska niemieckie i austrjackie prowadziły zacięte ataki w rejonie Kozówka, ale wszystkie były odparte przez nasze sławne pułki. Puszczając przeciwnika blizko, zmuszały go do ucieczki ogniem, zadając mu znaczne straty. W kierunku Marmaros przez cały dzień 23. I. (5. II.) przeciwnik wykonywał energiczne ataki, które odpierano, przechodząc do ataku i walki na bagnety. Walki trwają.

Kopenhaga. (PAT). 26 stycznia (4 lutego). — Z Wiednia donoszą, że wspólny minister skarbu Biliński, ustąpił. W jego miejsce mianowano byłego prezydenta ministrów Körbera.

Bukareszt. (PAT.) 26 stycz. (8 lutego). Urzędownie. Organ „Victorul" w artykule wstępnym p. t. „Korona a nasza polityczna walka" podkreśla usługi, wyświadczone Rumunji przez założyciela dzisiejszej dynastji króla Karola.

Nie powinniśmy — pisze „Victorul" — wciągać Korony w dziedzinę walki stronnictw, z tego powodu, że tak nam nakazują rumuńskie interesy narodowe i ta aureola dostojności, która powinna otaczać króla.

Bukareszt. (PAT). 26 stycznia (4 lutego). Gazety rumuńskie donoszą, że Rumuni siedmiogrodzcy, którzy zbiegli do Rumunji, organizują legjon siedmiogrodzki celem wspólnego wystąpienia z wojskami rumuńskiemi. Liczba Siedmiogrodzan, którzy się wpisali do legjonu wynosi 5000 ludzi. Zaprzeczenie Agencji petersburskiej odnośnie do rzekomych represji wobec legionistów rumuńskich na Bukowinie ze strony rosyjskiej, wywołało uczucia żywego zadowolenia, tem bardziej, że austrjackie i niemieckie gazety urzędowe puściły w kurs pogłoskę o nieprawdopodobnych faktach, które one przypisują Rosjanom na Bukowinie celem wywarcia na rumuńską opinję publiczną wpływu w duchu nieprzychylnym dla Rosji.

Paryż. (PAT). 26 stycznia (4 lutego). W czasie odprawiania nabożeństw o nastanie pokoju, urządzonych na życzenie papieża we wszystkich kościołach Francji, rozdawano modlącym się tekst modlitwy z objaśnieniem, że sprawa dotyczy pokoju, opartego na tryumfie sprawiedliwości i prawa. W katedrze paryskiej Notre Dame miał kardynał Ammiette kazanie i rzekł, że modlić się o nastanie pokoju wedle życzenia papieża, znaczy modlić się o tryumf sojuszników, którzy są obrońcami chrześcijańskiej cywilizacji. Podobne objaśnienia dał kanonik kościoła św. Magdaleny.

Wojna russko-austrjacko-niemiecka.

Demonstracja Niemców przeciw Warszawie. — Znamienne rysy demonstracji. — Ataki częściowe, wydłużenie frontu w walce równinnej, podejrzana „wściekłość" bezpłodnych ataków. — Żołnierz pruski na utrzymaniu Węgrów. — Armja rosyjska górą. — Europa wielkiem laboratorjum. — Zalety umiejętnej akcji obronnej.

W piotrogrodzkim organie wojskowym „Russkij Inwalid" zamieszczono następującą fachową opinję o walkach na ziemiach Królestwa Polskiego:

Doniosła akcja w dziedzinie wielkiej wojny rodzi się obecnie na jej wschodnim czyli rosyjskim froncie. Tam Niemcy (Austrjacy z Niemcami) dnia 2 lutego n. st. dowiedli jawnie zamiaru przemiany toczonych na Wisłą i w Karpatach potyczek w rozstrzygające bitwy z Rosjanami, w bitwy walne, t. j. takie, po których jedna ze stron winna uzyskać znaczną swobodę działania, druga zaś popaść w dłuższe lub krótsze ubezwładnienie.

Walka za Wisłą, która rozgorzała na linji Borzymówka-Humin-Wola Szydłowiecka okazała się przedłużeniem walki, toczonej tu poprzednich dni, a przy tem dzień w dzień wzmagały się siły zbrojne, które wysyłał przeciwnik w bój i rosła długość frontu atakowanego, na którym 2 lutego stanęło blisko 14 pułków. Podkreślamy, że energia ataku rosła z dnia na dzień, pomimo wzrastającej liczby ofiar... i bój wre ustawicznie a ogień dział nie ustaje dniem i nocą.

Ze znamiennych rysów tej walki wnioskujemy, że wygląda ona zupełnie na demonstrację, wspomagającą zaczepne działanie wojsk austrjackich i niemieckich z poza Karpat ku Galicji.

Po pierwsze: Siły wprowadzane są częściami. Jest to sprzeczne z regułą walnej bitwy. W Karpatach przeciwnik odrazu rozwinął siły na całym szerokim froncie i przedsięwziął wszędzie zdecydowane działanie zaczepne, ugrupowując się odpowiednio do ważności kierunku, „ściągając" wojsko do ważniejszych przesmyków. I jeśli zaraz pojawiły się nowe niemieckie „znaczne" siły, to jedynie dlatego, że my sami oporem, stawionym austrjackiemu działaniu zaczepnemu i rozbijaniem przeciwnika w ważniejszych miejscach zmusiliśmy go do odsłonięcia jego rezerw, do zbliżenia ich ku linji bojowej.

Powtóre wydłużony front atakujących Niemców za Wisłą bynajmniej nie świadczy o wielkiej głębokości ich szyku bojowego do walki na równinie za Wisłą, w którym to gatunku walki przychodzi Niemcom wyrzec się swej stałej taktyki modern, wymagającej wysłania w bój nie mniej jak połowy ludzi od razu, z pozostawieniem reszty jako posiłków w pobliżu, t. j. w pierwszej linji bojowej. W celach demonstracyjnych wypada przedewszystkiem zaimponować przeciwnikowi groźnym widokiem szerokiego frontu zaczepki, który on sam już w wyobraźni rozciągnie i na niekoniecznie istniejącą głębię szyku bojowego. Następnie podejrzana jest wściekłość ataków dzień za dniem za Wisłą. W bitwie nie dla demonstracji toczonej objawia się taka wściekłość zazwyczaj w ostatniej rozstrzygającej chwili, do której oszczędzano siły żołnierza. A tutaj i na początku i w środku i codzień bijąca w oczy wściekłość ataku.

Wszystko to zniewala nas — pisze referent wojskowego organu — do przypuszczenia, że główne swe nadzieje w obecnem zaczepnem działaniu przeciw naszym dwu frontom pokłada przeciwnik w przedsięwzięciu karpackiem, a zawiślański dramat jest natury pomocniczej. demonstracyjnej. Demonstracja powinna nawet być taka, aby bardzo trudno było odróżnić ją od istotnych zamiarów. Wobec tego główne uderzenie Niemców skierowane jest nie w ważniejszym kierunku, na Warszawę. ale w kierunku bardziej wygodnym ze względu na wyżywienie żołnierza (zwłaszcza niemieckiego) w Austrji, mimo wszystko nie tak jeszcze wyniszczonej. jak Niemcy i zawiślańska część rosyjskiej Polski, będąca już od tylu miesięcy terenem zażartych walk i bezwzględnej eksploatacji kraju, jego lokalnych środków.

Przechodząc do samego przebiegu walki na linji Borzymówka—Humin—Wola Szydłowiecka, referent podkreśla, że mimo „wściekłych" ataków przeciwnika Rosjanie wzięli 20 stycznia (2 lutego) górę i utrzymują się przy tem powodzeniu i w dalszej walce. Niemiecką armję mającą pretensję do światowej przewagi militarnej, znowu ominęło powodzenie, a bierze górę rosyjskie działane obronne.

Referent stwierdza, że skrzydła i tyły obronnego rozmieszczenia Rosjan za Wisłą są niedostępne dla manewru Niemców, którzy zmuszeni są poprzestać na rujnującym ich samych ataku od frontu.

Zasiadamy dzisiaj — kończy referent — w ogromnem wojskowem laboratorjum, które otworzyła w Europie wielka wojna dla ludzkiego geniuszu wszystkich krajów i narodów. Doświadczenia, wspaniałe i drogo opłacone, obalają każdą regułę, każdą zasadę i zabieg, wywnioskowane z doświadczeń poprzednich wojen, a stosowane dziś przez armje. Tryumfuje jedna wielka opinja: Wszelka reguła jest względnie cenna i dająca zwycięstwo — tylko wśród ściśle określonych pomyślnych warunków. Działanie zaczepne, podjęte naprzekor warunkom, przynosi takie same niepowodzenie, jak i obrona dyktowana jedynie szkodliwą biernością i słabością. Obrona w ręku umiejętnem i w warunkach dogodnych tak samo kosi wroga, jak i działanie zaczepne, przedsiębrane wówczas, gdy tego wymagają okoliczności. I oto działanie zaczepne Niemców za wszelką cenę, jako reguła, której trzymają się oni jak ślepy muru, nie daje Niemcom pod względem taktycznym i strategicznym nic prócz strat i niepowodzenia. Opinję tę potwierdzą i dalsze doświadczenia w naszem wielkiem laboratorjum współczesnej wojny.

—::—

Piotrogród. (PAT). 23 stycznia (5 lutego) Podczas ostatnich walk nad Bzurą i Rawką, nieprzyjaciel niejednokrotnie usiłował zastosować do walki opancerzone samochody, ale artylerja rosyjska bezzwłocznie zmuszała samochody do ucieczki.

Rekonesanse rosyjskie przeprawiają się z powodzeniem na lewy brzeg górnej Rawki i biorą do niewoli posterunki niemieckie.

Austrjacy nad Dunajcem usiłowali zapomocą przekopu zbliżyć się do rosyjskiej fortyfikacji rejonu Żabna, ale zostali zaatakowani i odparci przez kompanję, która zajęła przekop nieprzyjacielski.

Podczas zdobycia okopów nieprzyjacielskich pod Kamionem, w ręce Rosjan wpadło wiele tarcz przeciwnika, które na miejscu zostały wykorzystane przez naszą piechotę.

Podczas kontrataków zdobyliśmy dość dużo niemieckich kartaczownic. W niewielkim okopie pod Borzymowem, pogrzebanych zostało 300 trupów Niemców, zakłutych podczas jednego z naszych nocnych kontrataków.

Kopenhaga. (PAT) 25/I (7/II). Z Berlina donoszą oficjalnie: Cesarz niemiecki udał się na wschodni teatr wojny.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (PAT). 25/I (7/II). Do 3 godziny popoł. w Belgji dzień 24. I. (6. II.) minął spokojnie. Między kanałem a drogą Bethiun—Labasse w odległości jednego kilometra na wschód od Cenchie cegielnia, gdzie dotychczas utrzymywał się nieprzyjaciel, została wzięta przez Anglików. W sekcji Arras, niemieckie baterje ostrzeliwały transzeje, przez nas zajętą 22. I. (4. II.), lecz ataku piechoty nie było. Od Arras do Reims toczą się pomyślne dla nas artyleryjskie walki. W Champanii odparliśmy atak pół batalionu na północ od Boucejoura. Artyleryjskim walkom na Argońskiej wyżynie i w Wogezach w górzystych miejscowościach przeszkadzała gęsta mgła.

Paryż. (PAT)25/I 7/II. Doniesienie oficjalne o 11 g. wiecz.: W noc na 25. I. (7. II.) nieprzyjaciel przedsięwziął w rejonie Nieuport szereg niewielkich ataków, które wszystkie odparto. Za 25. I. (7. II.) nic istotnego nie zaszło, z wyjątkiem strzelaniny armatniej z punktu na północ od Soissons.

—::—

NA MORZU.

W „Dzienniku Kijowskim" czytamy:

Bardzo ważnem zdarzeniem w historji toczącej się wojny morskiej jest ostatnie wystąpienie rządu niemieckiego, który ogłosił morza, otaczające wyspy Zjednoczonego Królestwa, za wchodzące do sfery działań wojennych. Tego rodzaju wystąpienie o tyle tylko ma rację bytu, o ile strona je czyniąca ma istotną możność prowadzenia operacji bojowych w proklamowanej teatrem wojny części morza. Anglja na początku kampanji ogłosiła tego rodzaju „stan wojenny" na całem morzu Północnem — Niemcy na razie pójść jej śladem zaniechały, wiedząc dobrze z góry, że wszelkie próby ofenzywy, przez ich flotę dokonane, muszą się skończyć tak sromotnie, jak w sierpniu pod Helgolandem lub ostatnio pod Doggerbankiem. Dla napadów zaś z nienacka, w rodzaju ekspedycji, wysłanej dla zbombardowania Hartlepool i Scarborough, nie warto było zasadniczych proklamacji wydawać.

Jeżeli dziś zatem czytamy o wystąpieniu rządu niemieckiego z tego rodzaju enuncjacją — jest to niezbitym dowodem, że Niemcy prawdziwą akcję zapomocą swych łodzi podwodnych przeciw wybrzeżom Anglji i Irlandji rozpocząć zamierzają. — Poruszona przez nas przed paru dniami (w Nr. 22 „Dziennika") kwestja niemieckich ekspedycji podwodnych staje się dziś przeto bardziej niż poprzednio aktualną.

Wyraziliśmy już w tem miejscu przypuszczenie, że niemieckie łodzie podwodne, które się nawet na szerokości Liverpoolu ukazują (ostatni ich r a i d pod Fleetwood), muszą posiadać u wybrzeży angielskich szereg tajnych baz. Przypuszczenie nasze zdaje się być blizkiem zupełnego potwierdzenia. Jak się dowiaduje „Now. Wrem." admiralicja angielska nakazała poszukiwanie takich baz, tłumacząc również niepomiernie długie r a i d'y Niemców posiadaniem takich ukrytych podstaw operacyjnych u samych wybrzeży angielskich.

Z przypadkowych epizodów toczącej się wojny morskiej na zanotowanie zasługuje przypadkowe zatonięcie krążownika japońskiego „Asama", który służbę strażniczą u wybrzeży Meksyku pełniąc, wpadł na skałę podwodną. Krążownik opancerzony „Asama" należał do statków starych. Zbudowany w roku 1898 w Elswick u Armstronga, miał 9.900 tonn i szybkość 21 mil morskiej na godzinę. Uzbrojenie jego składało się z 4 dział 20·3 centymetrowych, 14 dział 15 cent., 12 dział 7·6 cent., 4 dział 4·2 cent. i 4 rur dla wyrzucania torped 45 kalibr. Załoga jego liczyła 670 marynarzy.

Nadmienić należy, iż tracąc „Asamę", flota japońska strat w ludziach nie poniosła. Cała załoga krążownika została uratowana.

—::—

Piotrogród.(PAT) 25/I 7/II. Z Londynu donoszą, że Anglicy postanowili przystąpić do użycia zatrzymanych od początku wojny w angielskich portach niemieckich parowców do przewozu ładunków węgla. Wydatki przewozu admiralicja przyjmuje na swój rachunek.

Wojna z Turcją.

Kair. (PAT) 25/I (7/II). Biuro prasowe donosi: W kanale suezkim nie było nowych walk. Arabowie i pewna ilość anatolijskich żołnierzy dezerterowała i poddała się Anglikom. Ujawnili oni silny upadek ducha z powodu nieudałego ataku 20. I. (2. II.). Niektórzy z nich podają, że próbowali wrócić do swoich pułków, ale zobaczyli, że niemieccy i tureccy oficerowie rozstrzeliwują pozostałych i dlatego uznali za mniej niebezpieczne poddać się. Ani jeden nieprzyjacielski żołnierz nie dosięgnął w niedawnej walce zachodniego brzegu kanału z wyjątkiem jeńców i czterech żołnierzy, o ucieczce których już donoszono. Nieprzyjaciel ostrzeliwuje Izmailę, jednakowoż pociski do dzisiaj nie wpadły do miasta.

Z DALEKIEGO WSCHODU.

Mukden. PAT) 25/I 7/II. Przeciw mongolskim powstańcom, zebranych w pobliżu Czinpyniau w liczbie 2.000 ludzi, wystąpił oddział 500 żołnierzy, którzy przybyli z Czintau przez Pekin. Generał-inspektor wojskowych zakładów, były minister wojny wyjechał celem inspekcji japońskich wojsk w Mandżurji.

Z Krakowa.

W ostatnim „Dz. Kij.“ pomieszczono korespondencję p. J. Raniwy, z garścią wiadomości o Krakowie.

Dowiadujemy się stamtąd, jakoby dziennik „Głos Narodu“ został zawieszony, prawdopodobnie za opozycję przeciw propagandzie prusofilstwa. (Jak wiadomo, około „Głosu Narodu“ skupiła się w ostatnich czasach nieliczna w Krakowie garstka demokratów narodowych, z prof. dr. Strońskim na czele. Przyp. red. „G.W.“). Dowiadujemy się dalej, iż z początkiem grudnia ustąpił z prezesury Naczelnego Komitetu Narod. dr. Juljusz Leo, a następcą jego został prof. dr. Władysław L. Jaworski. Dr. Leo poświęcił się głównie sprawom miasta, którego jest prezydentem.

Korespondencja zawiera dalej szczegóły o ewakuacji Krakowa w pierwszych dniach listopada i licznych przykrościach, jakie z tego powodu ludność spotkały.

Warto zaznaczyć — czytamy w wspomnianej korespondencji — że w mieście panował duży chaos. Ograniczono ruch handlowy, a towary można było nabywać tylko do pewnej wysokości. Mleczarnie pozwolono otwierać od g. 7 do 11 rano, kawiarnie od g. 5 do 9 wieczorem, cukiernie od g. 7 do 9 rano i od 5 do 7 popoł., restauracje od g. 12 do 2 i od 7 do 9 wiecz. Po g. 9 wieczorem ruch wszelki na mieście zamierał. W mleczarniach wolno było nabywać maksimum: 1 kwaterkę śmietanki, pół litra mleka, ćwierć kila masła deserowego i pół kila masła kuchennego.

Dzienniki w tym czasie wychodziły wszystkie, t. j. „Nowa Reforma“, „Ilustrowany Kurjer Codzienny“, „Naprzód“ i „Czas“. „Głos Narodu“ był zawieszony, a „Czas“ miał się w grudniu przeprowadzić do Wiednia.

O czem dzienniki pisały? Mało artykułów politycznych i rozumowych, przedewszystkiem szerokim drukiem rozbitane wiadomości wojenne. O terenie galicyjskim słowa w dziennikach nie było. „W zachodniej Galicji zmian niema“ — brzmiały doniesienia głównej kwatery austryjackiej ale relacje te były całkowicie zbędne, bo z kroniki każdego numeru, w której kreślono nastroje miasta, było się można dowiedzieć, na które rogatki wychodzili pozostali mieszkańcy obserwować walkę i przysłuchiwać się grzmotowi dział. Rozpisywały się dzienniki nader obszernie o jeńcach rosyjskich. Ale w rzeczywistości było znikomo mało. Pewien figlarny młody człowiek zadał sobie trudu śledzić ruchy danej partji jeńców i przekonał się, że codziennie ta sama grupa jeńców manewrowała po ulicach dla podniesienia nastroju w mieście i w armji, którą komenderował gen. Kuck.

Na prowincję dzienniki nie dochodziły. Poczta, telegraf i kolej nie funkcjonowały. Kiedy się zawierucha oddaliła nieco na zachód, puszczono pociągi na Dziedzice w kierunku Wiednia i jedynie tędy można się było dostać do Zakopanego (przez Śląsk i Węgry, Suchu Hora). Do tego miejsca, które całkowicie niemal opustoszało, dochodziły głównie dzienniki wiedeńskie i peszteńskie, a z polskich poznańskie, zaś krakowskie bywały białymi krukami.

Informacje te podajemy na odpowiedzialność „Dziennika Kij.“, względnie autora korespondencji p. J. Raniwy.

„L' illustration“.

Wiadomość, podana przez nas niedawno, iż jest we Lwowie kilka zeszytów francuskiej ilustracji, „L' illustration“, zawierającej nadzwyczaj interesujące zdjęcia epizodów toczącej się wojny światowej, wywołała wówczas ogromne zaciekawienie. Mnóstwo osób zgłaszało się do nas z prośbą o użyczenie im wspomnianych zeszytów do przeglądnięcia. Niestety, nie mogliśmy tego uczynić, bo pismo to nie było w naszem ręku.

Obecnie komunikujemy szerokim kołom Czytelników, iż wszystkie będące we Lwowie zeszyty „Illustration“ nabył **bar „La Bohème“, przy ulicy Kopernika l. 14** i tam można je oglądać.

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W środę, 10. lutego (28. styczn.): „Czuła struna“, operetka w 1 akcie Cherville'a i Thibaut'a — „Pomyłka“, komedja w 1 akcie Gondinett'a i „Skarb za kominem“, operetka w 1 akcie z muzyką Koszora.

W czwartek, 11. lutego (29. stycz.): „Złodziej“, komedja w 3 aktach H. Bernstnina (z francuskiego) i część muzyczno-wokalna.

W piątek 12. lutego (30. stycz.): „Śluby panieńskie“, komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry i część muzyczno-wokalna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 7).

Teatr w Kasynie miejskiem we Lwowie. Dziś we wtorek, odegrana zostanie po raz pierwszy doskonała komedja w 3 aktach Aleksadra hr. Fredry p. t.: „Śluby panieńskie“ W odegraniu tej sztuki wezmą udział pp.: A. Zielińska, H. Miłosz, M. Grabowska, W. Jaworski, K. Okornicki, M. Pell i E. Kalinowski. Przedstawienie uzupełni część muzyczno-wokalna. Podczas śpiewu H. Millera akompanjuje orkiestra teatralna pod batutą dyr. Słomkowskiego, która stale przygrywa w antraktach, uprzyjemniając chwile publiczności.

—::—

Z żałobnej karty. Śp. ks. Stanisław Walczyński zmarł w Tarnowie 2 bm. w 74 roku życia, a 50-tym kapłaństwa. Zmarły był infułatem, prepozytem kapituły tarnowskiej, protonotarjuszem Apostolskim i prałatem domowym Ojca św. a dalej ob. honorowym miasta Tarnowa, radnym miejskim, prezesem wydziału miejskiej Kasy Oszczędności itd. Pogrzeb odbył się 4. bm.

Zaliczki urzędnicze. Kasy banków Krajowego, Hipotecznego i Przemysłowego wypłaciły dotąd zaliczki na pensje urzędnicze w sumie 680.000 K, a to 421.000 w asygnatach kasowych gm. m. Lwowa, zaś 259.000 K w bonach koronowych.

Cyfry powyższe nie obejmują Kasy miejskiej.

Miejski zakład krowiankowy. W ostatnich czasach zmarli prof. dr. Kretowicz i dr. Barański, właściciele zakładów krowiankowych we Lwowie. Wobec tego fizyk miejski dr. Legeżyński, podjął myśl objęcia obu tych zakładów, względnie utworzenia miejskiego zakładu krowiankowego. Myśl tę już urzeczywistniono, a prezydent Rutowski mianował znanego bakterjologa profesora dr. Kuczerę kierownikiem miejskiego zakładu krowiankowego. Pracownia zakładu, która pod kierunkiem profesora z dniem jutrzejszym rozpocznie już pracę, mieścić się będzie w Zakładach medycznych przy ul. Piekarskiej.

Teatr wodewilowy „Casino de Paris“ zmienia obecnie program każdego poniedziałku. I chyba pospiech w przygotowywaniu nowego programu wytłómaczyć może wystawienie tak beznadziejnie marnej farsy, jak ta, którą wczoraj zaprezentowano pt.: „U lekarza“. Wrażenie było tem gorsze, że i wykonanie pozostawiało wiele do życzenia. Nie odnosi się to jedynie do p. Tatrzańskiego, który wyrabia się na znakomitego komika. Tem bardziej odbijało przedstawienie operetki „Niema kota“, znanej wprawdzie, ale zawsze chętnie słuchanej. Wykonawcy głównych ról, pp. Delus i Talajner, dalej Zaremba, Kuligiwski, Tatrzański, Staruszkiewicz i Stochelska są artystami zbyt dobrze znanymi we Lwowie, by potrzeba wspominać, iż i w tej operetce doskonale się spisali i humorem swym i temperamentem ubawili licznie zebraną publiczność. Z reszty programu na wzmiankę zasługuje udatny tercet taneczny, pp. Burkacka, Koszucka i Faliszewski („taniec cygański“), dalej znakomicie zeṡpiewany sekstet męski pod batutą p. Urbanowicza, śpiewaczka p. Lipowska oraz zawsze doskonały humorysta Staruszkiewicz.

Almanach de Gotha na r. 1915, a wojna. Znany ten w całym świecie, wychodzący już 152 lat, zawiera w 6 roku takie same jak corocznie informacje, niedostatecznie jedynie — jak czytamy w przedmowie — sprawdzane co do państw walczących z Niemcami i Austrją. Pogłoski o różnych zmianach w związku z wojną, n. p. jakoby Belgię zamieszczono w almanachu jako prowincję niemiecką są nieprawdziwe. Almanach jest i w bieżącym roku jak zawsze ściśle bezstronny. Jedynem ustępstwem dla przeżywanej przez Niemcy chwili jest zamieszczenie portretów **cesarzy Wilhelma i Franciszka Józefa.**

W Wilnie rozlepiono ogłoszenie gubernatora, które nakłada obowiązek wyjazdu z Rosji w przeciągu dwu dni na poddanych niemieckich, austrjackich i tureckich, przebywających w wileńskiej gubernji i uprzedza, że w razie niezastosowania się, wysłani zostaną w drodze administracyjnej do wewnętrznych gubernji.

W Jasnej Polanie jak z Tuły donoszą do „Russk. Wied.“ aresztowany został lekarz L. N. Tolstoja Makowickij. Aresztowanie pozostaje w związku ze sprawą, która już poprzednio spowodowała aresztowanie byłego sekretarza Tolstoja, Bułgakowa. Makowicki pisał w ostatnich czasach wspomnienia o Tołstoju.

Ilustratorzy w szeregach francuskich. W armji francuskiej znajduje się cały szereg znakomitych malarzy i ilustratorów, szczególnie wśród wojsk, znajdujących się na przednich pozycjach. Można powiedzieć, że wszyscy francuscy ilustratorzy noszą obecnie mundur wojenny i walcząc za ojczyznę kreślą na płótnie i papierze obrazy walk i obrazy heroizmu fracuskich żołnierzy. Bardzo popularny ilustrator Dumulle został zabity w chwili, gdy rysował Niemców właśnie wychodzących z okopu i gotował się wraz z swoim batalionem pójść do kontrataku przeciw nacierającym wrogom. („Wiecz. Wr.“)

Przewóz wojsk włoskich do Albanji. Krążownik grecki „Helle“ wyjeżdżając z Durazzo spotkał po drodze pancernik włoski „Re Umberto“, który wiózł wojska, przeznaczone do wysadzenia w północnej Albanji. („Now. Wr.“).

Z Szwecji. Do „Now. Wrem.“ telegrafują z Helsingforsu, że komunikację morzem między Szwecją a Finlandją na pewien czas przerwano.

Nowa taryfa maksymalna. Na stronicy 3 i 4 podajemy wydaną przez zarząd aprowizacji miejskiej a zatwierdzoną przez gradonaczelnika p. Skałona, taryfę maksymalną cen artykułów spożywczych. Ceny poszczególnych artykułów w nowej taryfie poszły w górę, niektóre zaś wyeliminowano ze spisu. Taryfa obowiązywać ma od dnia 10 lutego.

Chorzy jeńcy. Wczoraj przed południem wezwano pogotowie ratunkowe na Bogdanówkę, gdzie zastano trzech jeńców austrjackich, chorych skutkiem przemarznięcia. Przewieziono ich do szpitala powszechnego.

Nowa

Taryfa maksymalna.

Ważna od dnia 28 stycznia (10 Lutego) 1915

	Rbl.	kop
1 bułka na mleku á 50 gr. (kaizerka)	—	1½
1 bułka pszenna á 50 gr.	—	1½
1 kg. chleb	—	20
1 kg. chleb ciemny	—	17
1 kg. mąka pszenna przednia	—	26
	—	22
1 kg. mąka żytnia	—	18
1 kg. mąka kukurudziana	—	16
1 kg. sól mielona rosyjska	—	9
1 kg. sól warzonkowa	—	6
1 kg. słonina solona	—	80
1 kg. słonina wędzona	—	86
1 kg. smalec	1	—
1 kg. masło kuchenne rosyjskie	1	20
1 kg. masło deserowe	1	92
1 jajo wapienne	—	2
1 jajo świeże	—	2½
1 kg. mięso wołowe, pieczeń	—	64
1 kg. mięso polędwica	—	66
1 kg. mięso krzyżówka	—	64
1 kg. rozbratel	—	64
1 kg. mięso przednie	—	48
1 kg. mięso prowincyonalne tylne	—	52
1 kg. „ „ przednie	—	45
1 kg. cielęcina przednia	—	54
1 kg. cielęcina tylna	—	72
1 kg. wieprzowina	—	50
1 kg. wieprzowa polędwica	—	62
1 kg. mięso koszerne bez dokładki	—	72
1 kg. baranina		54
1 kg. szynka wędzona surowa	—	84
1 kg. szynka gotow. krajana bez kości	1	62

	Rbl.	kop.
1 kg. kiełbasa krajana	—	93
1 kg. kiełbasa siekana	—	66
1 kg. grysik	—	22
1 kg. jagły	—	18
1 kg. kasza hreczana ros.	—	21
1 kg. kasza jęczmienna	—	15
1 kg. krupki perłowe	—	22
1 kg. grysik kukurudziany	—	22
1 kg. kapusta kwaśna	—	8 1/2
1 kg. ćwikła	—	3 1/2
1 kiel	—	7 1/2
1 kalarepa	—	9
1 rzepa	—	3
1 kg. marchew	—	6
1 kg. szpinak	—	24
1 kg. kapusta w główkach	—	6
1 kg. kartofle	—	3
1 kg. groch	—	16
1 kg. fasola	—	15
1 kg. soczewica	—	22
1 kg. chrzan	—	9
1 kg. pietruszka	—	9
1 kg. sałata	—	9
1 kg. śliwki suszone	—	39
1 kg. cukier rosyjski	—	48
1 litra mleko pełne	—	11
1 litra mleko zbierane	—	5
1 litra ocet spirytusowy	—	10
1 litra ocet zwykły	—	5
1 kg. cebuli	—	27
1 kg. kminek	—	60
1 kg. czosnek	—	42
1 kg. pieprz	3	—
1 kg. papryka	1	80
1 kg. sól	—	6
Drzewo opałowe twarde suche 100 kg. rąbane	1	32
Drzewo opałowe miękkie suche 100 kg. rąbane	1	14

	Rbl.	kop.
100 kg. Węgiel kamienny	2	40
	3	—
1 litra nafta lepsza biała	—	27
1 litra nafta gorsza żółta	—	24
Drożdże	1	80
100 kg. Siano	2	40
	3	60
100 kg. Słoma	1	89
100 kg. Owies	7	50
	8	50
100 kg. Jęczmień	6	—

ADAM STÖGBAUER.

NA CZATACH.

—::—

(Dokończenie).

Wtem błysnęło coś w mgłach porannych, co się błąkały po łące jak olbrzymie szakale po pobojowisku. W krzakach, których się wczoraj tak przeraził, słońce rozżarzyło długi błysk bagnetu, który przeleciał olbrzymiem półkolem aż hen w tył za niego — za wzgórek, jakby odbity w tysiącach zwierciadeł. Zagrały trąbki. Przeraźliwe „Urrraaa!..." targnęło powietrzem i przygłuszyło na chwilę wszystkie inne głosy. Szary, długi szereg ruszył pędem przed siebie. Co chwila ktoryś z biegnących padał, nieraz dziwne wykonując ruchy, i zostawały po biegnącym szeregu szare plamy na polu, jedne nieruchome, inne znów unoszące się ciężko i pełzające, wijące się i jęczące. Szereg się przerzedzał... Wtem wstał drugi, jakby z pod ziemi, i pobiegł za pierwszym. Minęli wzgórze, jak huragan. Czerwone twarze, dzikie oczy... Po chwili umilkł nagle huk strzałów. W tej ciszy po grzmotach, zapamiętałej swą nagłością, było coś strasznego, co wstrzymywało bicie serca, mąciło świadomość oczekiwaniem rzeczy pełnych grozy i niepojętych.

Żołnierz skupił się, stężał cały w tem oczekiwaniu. A w tej chwili coś zawyło przeciągle. — Rozległ się gwar nieludzkich jęków i ryków, które szarpnęły niebem i ziemią i napełniły powietrze jakby falami szamotania. Dusza żołnierza, wytrącona snem z karbów przywyku wojennego, rzucona w środek jakby nowej rzeczywistości, ujrzała przed sobą całą nagą grozę wojny. Zatrzęsła się w nim przerażeniem i litością, otuliła go jakąś czczą omdlałością i błysnęła w oku łzą, która powoli płynęła po policzku...

A ta łza w mgnieniu oka wydobyła z pod progu jego świadomości najboleśniejsze z uczuć, które gryzącym niepokojem cały czas się tam tliło, przywalone hypnotyzującym widokiem rozgrywającej się przed nim rzeczywistości. Przeszyło go teraz, aż stęknął, i buchnęło w nim żywym, rozrywającym duszę płomieniem. Zamajaczyła mu w wyobraźni wyraźnie postać starego kaprala i usłyszał jego głos, przypomniał dokładnie każde słowo. Krzyknęło w nim jakieś odległe echo „nie wolno spać!...". Naraz poczuł na sobie straszne brzemię i przytulił się do ziemi. Uczuł się strasznie winny: Jakby to on był przywołał te majaki krwawe i kazał im strzelać i biedz tam mordować jego braci..., on..., on..., on!... Pułk zgubiony... bitwa przegrana... O! gwar cichnie, oddala się... Cofają się..., uciekają...

Hałas bitwy istotnie oddalał się i cichł, lecz zarazem coraz natarczywiej wgryzał się mu w uszy, bił go w skronie coraz silniej i brutalniej, walił bezlitośnie i nieprzerwanie. Zaszumiało mu w głowie, targnęło mózgiem. W porywie dzikiej, bezsilnej rozpaczy poderwał się, biedz tam... ratować, walczyć z nimi... umrzeć z nimi... Lecz tylko jęknął żałośnie i zwalił się napowrót.

Zemdlał...

* * *

Ocuciło go jakby zimne dotnięcie wilgotnej dłoni. Siekł drobny deszczyk. Chwilami ustawał, rozrywały się chmury, przepuszczając nikłe, smutne promienie słońca. W dolinie śmierci umilkły już rozgwary bitwy, lecz dyszała jeszcze cała krwawem wspomnieniem... Pod jego pagórek zajechały wózki Czerwonego Krzyża. Kręcili się po polu ludzie, jedni pochylali się nad szaremi plamami, inni znów nieśli nosze, ciężkie od bezwładnych ciał i zduszonych jęków. Widział wszystko wyraźnie, ale jak przez mgłę. Patrzył w bezmyślnem skupieniu, jakby nic więcej na świecie nie istniało.

Za nim rozległ się nieregularny tupot licznych nóg. Większy oddział żołnierzy wszedł na dolinę i zatrzymał się niedaleko. Tylko kilkunastu z bocznych szeregów miało broń, wszyscy inni, w odmiennych mundurach, byli bez broni. Stali z pochylonemi głowami, smutni, ponuro wpatrzeni w ziemię. W pierwszym szeregu stał kapral o łagodnych oczach i długich wąsach, zgarbiony i pokrwawiony. Zbliżyli się sanitarjusze zakładać opatrunki.

O mało nie krzyknął...

Jeńcy! Jego kompanja, resztki jego kompanji... Jego kapral...

Jednak musiał krzyknąć, bo zdało mu się, że nagle kapral, a za nim wszyscy jeńcy zwrócili nań swoje smutne spojrzenia, twarde niemym wyrzutem... Przymknął zmrużone oczy i przylgnął nieruchomo do ziemi. Niech nie wiedzą, że żyje, niech myślą, że go zabito, nim zdołał strzelić. — Kurczowo zaciskał powieki. Za nic w świecie by ich nie rozwarł, nie śmiałby spojrzeć tam. Pragnął śmierci... Jakby w odpowiedzi rozległ się tuż pod wzgórzem dźwięk łopat kopiących ziemię. — „Kopią groby" — pomyślał, i przeszedł go mróz i wyssał zeń gorączkę. Wyobraził sobie, jak go rzucają do tego krwawego lochu, i już czuł zimną, wilgotną ziemię, zasypującą go całego, zwolna... coraz wyżej... Wtedy przeraził się śmierci i chciał krzyczeć głośno o pomoc. Stanęła przed nim jak we śnie, z upartem pustem spojrzeniem oczodołów, z wyszczerzonymi bezlitosnym uśmiechem zębami, z nachyloną ku niemu kosą...

Wtem usłyszał kroki wspinające się na wzgórze. „Już idą po mnie..." — pomyślał. Rozwarł usta, by wrzasnąć na cały świat: „Nie ruszajcie! Ja żyję, żyję!!..." Wtedy uczuł na sobie te wszystkie spojrzenia: dotykały go, ubezwładniały... Stoją pewno gromadą i patrzą na niego w milczeniu. Przypomniał mu się sen, wieś rodzinna, pola, łąki, ludzie... Myśli chaotycznie się wikłały. We wsi smutek, żałoba. Idzie drogą, a z chałup wychodzą ludzie, i gonią za nim przekleństwa wdów, sierot, Kasieńki... Zacisnął usta. Ktoś się nad nim pochylił, wstrząsnął nim i obrócił. Szalony ból zawył mu w piersi. Tylko zęby zacisnął i wstrzymał oddech. Wzięli go, sztywnego z zimna, z piersią zbroczoną krwią, z zakrwawioną twarzą... Słyszał, jak mówili: „Jeszcze miękki". A na to drugi: „Nie bój się, stwardnieje". Z bolu opuszczała go już przytomność, zawirowało mu wszystko w głowie jakimś opętanym chaosem majaków. Powoli wyłoniła się z nich twarz starego kaprala, który ma łagodne oczy i głośno krzyczy, i pochylając się ku niemu ze smutnem spojrzeniem, szepce mu cichutko do ucha: „Już wolno spać"...

KONIEC.

Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna

Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.